Rok IVty. Nr. 30.

Szkółka niedzielna



Módl się i pracuy, a będziesz szczęśliwym.

Leszno. — W *Niedzielę szóstą po Zielonych świątkach,* dnia 19. Lipca 1840.

Religia.

O pogrzebach.

Byłoto w niedzielę po nieszporach, gdy gospodarz Ignacy przyszedł do Dobrodzieia, niosąc coś w chustce. Pochwalił Pana Boga, skłonił się nisko i rzekł: Jakem wczoray wykopywal kamienie na moiéy płósie, między wielu skorupami wykopałem i ten komoły garnek, co go tu mam w chustce. Rozumiałem, że w nim będą pieniądze, a tu popiół i kostki. Niech Dobrodziéy z łaski swóiéy zobaczy, iak to wygląda. — Skoro Ignacy chustę rozwiązał, zawołał Proboszcz: Haha! to widzicie są popioły ze spalonego człowieka. — A nie aby z czarownicy, zapytał Ignacy, boć ie pono dawniéy palili? — Proboszcz: Tak, dawnemi czasy, nietylko u nas, ale i w innych kraiach byli ludzie tak zaślepieni, że palili, i to urzędownie, kobiety, o których mylnie rozumiano, że były czarownicami; ale te popioły w tém tu naczyniu nie są z mniemanéy czarownicy. Nasi starzy Polacy, nim zostali Chrześcianami, to niechowali w ziemię ciał swoich zmarłych, tylko ie na stósach palili, a zebrawszy potém popioły i szczątki kości, w takie ie naczynia sypali i dopiero składali w ziemię. Ten zwyczay palenia ciał zmarłych u wielu narodów pogańskich panował, lecz nie u wszystkich; bo naprzykład Egipcyanie to nie palili, tylko namaszczali ciała zmarłych, aby się iak naydłużéy przechowywały, i nie mało takich ciał egipskich po wielu mieyscach po dziś dzień iako osobliwość pokazuią, nazywaią ie zaś mumiami. — Ignacy: to osobliwsza! ia myślałem, że zawsze tak chowali umarłych, iak my chowamy, a oni i palili i to ieszcze i nasi przodkowie; a dawno to iuż temu, proszę Dobrodzieia, iak poprzestali? — Proboszcz: Iak tylko Polacy porzucili zabobony pogańskie i zostali Chrześcianami, poprzestali palić ciała zmarłych, tylko ie chowali tak, iak my chowamy, bo tak przepisuie wiara nasza święta, abyśmy ciała w Bogu zmarłych z uczciwością grzebali i strzegli ie od wszelkiego gwałtownego uszkodzenia lub zniszczenia. Prawda, że ciała zmarłych nie maią żadnego czucia, że rychléy czy późniéy w proch się obrócą, że im nic nie szkodzi, ani uszkodzenie, ani zniszczenie, przecie dla ich uszanowania strzedz ie powinniśmy od wszelkiéy zniewagi, gdyż święty Paweł Apostół powiada, że ciała wiernych są członkami Chrystusa, są kościołem, mieszkaniem Ducha Świętego. Nadto, wszystkie dusze zmarłe z woli Wszechmocnego Boga przywdzieią

na sąd ostateczny ciała swoie, które odtąd będą nieskazitelne, nieśmiertelne; powinny więc być u nas i w uszanowaniu. — Ignacy: Prawda, prawda; człowiek nie zwierzę; choć się dusza z ciałem rozstanie, to się znowu połączy i żyć będzie na wieki, byle tylko szczęśliwie! — Proboszcz: O to się też to mamy całe życie starać, móy Ignacy, abyśmy zbawionymi byli i pogrzeby powinny nas zachęcać do tego. „Co tobie dziś, to mnie iutro,“ niech sobie każdy przy pogrzebie powie, a powie z uwagą, a odstąpi od nałogów grzechowych. — Ignacy: Móy Boże! a któżby przy pogrzebie nie pomyślał o śmierci! — Proboszcz: Pomyśli każdy; ale mało takich, coby o swoiéy śmierci pomyśleli, coby ztąd dla siebie odnieśli pożytek. Uderzcie się w piersi i powiedzcie sami: małoż iest takich, co ugęszczaią na pogrzeby, nie z miłości bliźniego, ale z miłości iadła i picia. Ledwo trumnę ziemią do połowy przysypią, dokądże całe zgromadzenie dąży? do domu zmarłego, albo do karczmy — po co?, na posiłek? — nie, na zbytki; a te nie są potrzebą, tylko zgubą. Czemuż to przy ubogiego pogrzebie nie ma czasem, ktoby ciało do grobu spuścił, ktoby przysypał? bo on nic nie zostawił, bo po iego pogrzebie nie będzie przepitku; nieprawdaż móy bracie? — Ignacy: Oy prawda, Dobrodzieiu! prawda! dyć oto na pogrzebie Walka popili się obcy i krewniacy w szynkowni, darli się za łby, wywłóczyli aż na ulice i kłócili się o puściznę. — Proboszcz: Tak! powiadano mi o tém! bolało mnie to zgorszenie i boli dotychczas! bo nie po chrześciańsku, ale po pogańsku postąpili sobie. Dawne książki opisuią nam, że pierwsi Chrześcianie licznie się schodzili na pogrzeby, ale nie dla żarcia i picia, lecz dla modlitwy, bo byli wskróś przeięci tą prawdą Pisma świętego: że świętą i pożyteczną iest rzeczą modlić się za umarłych. Nie pytali się oni, kto umarł, czy bogaty, czy ubogi, dosyć, że Chrześcianin, i nietylko się modlili zań, ale i zaymowali usługą pogrzebową, któréy nawet i opuszczonym poganom nie odmawiali, rozumie się bez obrządków religiynych. — Ignacy: To ich tylko, że pochowali. — Proboszcz: Tak iest, boć przecie nie mogli za nich odprawiać Mszy świętéy, modlić się i odbywać ceremoniy kościelnych, kiedy w to nie wierzyli, kiedy byli poganami. Chowali ich na mieyscu prywatném, ale nie tam, gdzie się Chrześcianie chowali, nie na cmentarzu, bo cmentarz był tylko przeznaczony dla prawowiernych Katolików. — Ignacy: A kiedy który Katolik nie żył pokatolicku i nie umarł pokatolicku, czy go też na cmentarzu chowali? — Proboszcz: Nie, tylko na innem, nieświęconem mieyscu, bez żadnych obrządków kościelnych; ale musiał być znany iako publiczny grzesznik, zmarły bez pokuty, nie bywaiący u spowiedzi i komunii ani raz w roku, w czasie Wielkanocnym, z własnéy woli. — Ignacy: Proszę Dobrodzieia, a czemuż teraz i takich, co się sami utopią, zabiią, powieszą, i naybezbożnieysze życie prowadzą, chowaią na cmentarzu? — Proboszcz: W tym razie przemocy oprzeć się niemożna, ale dawniéy tak nie było i Kościół tego nie pochwala, a w każdym podobnym razie zakazuie kapłanom obrządków religiynych nad takim zmarłym odprawiać, co bez naymnieyszego znaku pokuty z tego zszedł świata. I słusznie! boćby to i dziwnie wyglądało chować kogo pokatolicku, kiedy każdy wie, że nie był Katolikiem, tylko tak się niby zwał, a czasem ie-

szcze i szydził z świętéy wiary i obrządków Kościoła. A cóżże teraz mam zrobić z tym garnuszkiem?— Proboszcz: Możecie go u mnie zostawić; ia wam zań zapłacę, bo to rzecz starożytna i dlatego godna zachowania. — Ignacy: A broń mnie Boże, żebym ia zato miał brać pieniądze. Niechże tu zostanie, dyć ia i tak mam do podziękowania za naukę i przestrogi.

Gospodarstwo.

O chorobach drzew owocowych, o szkodliwych onym owadach i środkach ich wytępienia.

Drzewa owocowe ulegaią wielu przypadkom, które w części wstrzymuią ich wzrost, w części ich nierodzayność sprawiaią, w części na koniec, są przyczyną ich śmierci.

Skoro się spostrzeże, iż drzewko słabo idzie, lub stan chorobliwy okazuie, należy rozpoznać przyczynę tego; gdyż inaczéy, skutecznie złemu zapobiedz nie można. Choroby, którym nayczęściéy drzewa owocowe podpadaią, oraz środki ich leczenia, poniż wymienione, wyięte zostały z dzieła ogrodniczego.

1. *Choroba rakiem zwaną.*

Poznaki. Chorobę tę łatwo poznać można: kora drzewa traci swóy naturalny kolor i staie się kruchą, czarną, wraz z drzewem pod nią się znayduiącém; pochodzi to ztąd, iż sok drzewa iuż tu wcale niedochodzi.

Przyczyny. Mocne uderzenie, tarcie n. p. rogami bydła, niezręczne podpieranie, lub niedokładne odeymowanie i wielkich gałęzi i t. p.

Jeżeli się wcześnie złemu niezapobieży, wtedy kora opada, rana się otwiera, różne owady w niéy zagnieżdżaią, przez co złe się powiększa; nakoniec materya zjadliwa, podobnie iak u zwierząt, coraz bardziéy się rozszerza i korę toczy.

Sposób leczenia. Wykroić ostrym nożem aż do drzewa zdrowego części zepsute; ranę grubą maścią drzewną wypełnić i szmatami obwinąć. Do téy operacyi naystósownieyszą iest wiosna, gdy iuż drzewo sok odzyskało. Po roku lub dwu latach, według głębokości rany, odeymuie się plaster; jeżeli rana dobrze zarosła, nic iuż czynić nie należy; jeżeli zaś znayduią się po brzegach mieysca czarniawe, należy powtórnie ie powykrawać, ranę maścią obłożyć i szmatami obwinąć. — Nie chcąc mieć mozołu z obwiianiem i smarowaniem rany, można ią posmarować oleykiem terpentynowym; (ma się rozumieć po wykroieniu mieysca zepsutego); wkrótce tworzy się na ranie pewien rodzay grubego pokostu, czyli gruba powłoka, która niedozwala przystępu powietrzu atmosferycznemu; iednakże potrzeba tak dokładnie ranę terpentyną wysmarować, by naymnieysze nawet mieysce, dokładnie nią pokryte zostało.

2. *Guzły* (Knoten).

Poznaki. Na pniu lub na większych odnogach i gałęziach, robią się guzły czyli wyrośle mniéy więcéy wysokie i obszerne.

Przyczyny. Rak niedokładnie wyleczony; uschnięcie wyższéy części odnogi lub gałęzi; w tym razie sok drzewa nie mogąc przeyść w drzewo suche, nagro-

madza się w iedno mieysce i formuie rzeczone guzły.

Sposób leczenia. Jeżeli guzły utworzyły się na pniu, potrzeba wykroić ie aż do zdrowego drzewa, i z raną postąpić, iak pod Nrem. 1. wskazaném zostało. Jeżeli zaś znayduią się na gałęzi, a mianowicie gdy ta w wyższéy części iest sucha, potrzeba całą gałąź wraz z guzłem odciąć. Inaczéy choroba coraz bardziéy się szerzy i w końcu staie się przyczyną uschnięcia drzewa.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

Rozmaitości.

Rady i przestrogi.

Nie udaway się na iarmarki, tylko w razie niezbędnéy potrzeby: i bez ciebie dosyć tam będzie piiaków, próżniaków i żarłoków.

Skoro często oddalasz się z domu, czas i pieniądze daremnie tracisz; w domu wszystko idzie leniwo, niedbale. Jest to gorzéy, aniżeli palić świecę wraz z obuch końców.

Oszczędność iest naypewnieyszym zyskiem; nie zawsze możemy zarobić; ale utrzymamy to, co oszczędzić potrafimy.

Nie trać daremnie tego, co się stać może użyteczném człowiekowi, zwierzęciu, ziemi.

Garść słomy, daje dwie garście nawozu; a ten wyda garść ziarna.

Każda rzecz niech będzie w swém mieyscu. Miéy staranie o narzędziach rólniczych; słońce i deszcz, ożywiaią ciała żyiące, a niszczą martwe. Skoro zaś zniszczone zostaną, potrzeba na nowe: drzewa, żelaza pracy i pieniędzy.

Nazwyczaiay od młodości twe dziatki do nagromadzenia i zatrzymywania.

Starannie i skwapliwie chódź około żniwa; więcéj bowiem można tu stracić w iednym dniu, niżeli zyskać przez tydzień.

Uprawiay ziemię starannie; nawóź ią silnym pognoiem, a będziesz dobrym rólnikiem, zamożnym gospodarzem.

Pielęgnuy twoią ziemię, iak twóy pociągowy dobytek, to iest: ani pierwszéy, ani drugiego, zbytecznie nie obciążay.

Kto wycieńcza swą rolę, wycieńcza swą kiesę.

Nie uprawiay ziemi mocnéy, kiedy iest mokra; ani gruntu lekkiego podczas posuchy.

Kto nie ma dobrego pługa, ziemi dobrze nie uprawi; kto nie ma ostrego lemiesza, i chwastu nie podkroi i bydło utrudzi.

Chroń się chwastów: należą one do rodziny niedbałych rólników.

Chcesz zbierać wiele zboża, zakładay łąki i pastwiska sztuczne.

Łąki tym są dla roli, czém iest pokarm dla człowieka. Jeżeli ona iest osłabioną, łąki ią wzmacniaią; ieżeli iest umordowaną, one iéy daią spoczynek; ieżeli chwast ią gnębi, one go wyniszczaią.

Łąki żywią inwentarz, inwentarz tworzy nawóz, nawóz daie zboże i słomę.

SZKÓŁKA NIEDZIELNA wychodzi, co tydzień pół arkusza, za umiarkowaną cenę rocznie złp. 4, półrocznie złp. 2. Wszystkie królewskie urzędy pocztowe i księgarnie przyimuią przedpłatę, i dostawiaią Szkółkę co tydzień, bez podwyższenia ceny, Abonentom.